Nr 349 Kraków, piątek 18 grudnia 1908. Rocznik XVII.

Redakcya i Administracya: Kraków, ulica Filipa L. 11 (I. piętro).

Adres na telegramy: Naprzód, Kraków. Telefon Nr 396. — Konto czekowe Nr 834.095.

Prenumerata miesięczna: z przesyłką 2 K, bez odsyłki 1 K 60 h, za granicą 2 mk. 30 fen., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 ctm. ameryk.

Prenumerata tygodniowa w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Numer 8 h, poświąteczny 4 h.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) o godzinie 5 popołudniu, a nadto w poniedziałki i dni poświąteczne o godzinie 9 rano.

Wobec parlamentu tureckiego.

Kraków, 17 grudnia.

Dziś nastąpiło otwarcie parlamentu tureckiego. Epokowe to zjawisko, dla europejskich umysłów niemal w sferę cudów wkraczające, ma być nietylko utrwaleniem (może tymczasowem?) rozpoczętego przez rewolucyę odrodzenia wewnętrznego Turcyi, lecz zarazem pierwszym momentem autorytarnego wpływu tureckiej opinii publicznej na politykę zagraniczną. Oba te względy sprawiają, że mocarstwa europejskie z niezmierną gorliwością dmą w surmy wojenne „polityki kompensat“, usiłując w ten sposób wpłynąć na przebieg obrad nowego parlamentu.

Do niedawna despotyczna Turcya, jako państwo nawskróś zacofane w sferze gospodarczej i w budowie społecznej, pozornie nie miała w sobie żadnych pierwiastków czynnej inicyatywy politycznej; wiedziano jedynie, że gangrenowana jest intenzywną nienawiścią wielu narodów i wyznań i że nurt tej nienawiści, z konieczności utajony w „zakazanych“ głębinach społeczeństw, występuje od czasu do czasu nazewnątrz w chorobowych objawach rozkładu lub w powodzi barbarzyństwa i zdziczenia. Słaba wewnętrznie i systematycznie jeszcze osłabiana przez daremne wysiłki dopasowania swojej machiny administracyjnej i wojskowej do wymagań obronnych wobec „cywilizacyi“ europejskiej, Turcya stała się była naturalnym terenem dyplomatycznego i militarnego współzawodnictwa różnorodnych interesów tradycyjnie dynastycznych, wreszcie, co ważniejsza, konkurencyjnych harców rabunkowego, imperyalistycznego kapitalizmu europejskiego.

„Chory człowiek“ był w ostatnich czasach traktowany już, jako nieunikniony łup wspólnie „koncertujących“ (czytaj: rabujących) wielko-mocarstwowych rządów, będących zresztą tylko mandataryuszami niesytej „dzikich rynków“ burżuazyi. — Anglia mocno usadowiła się nad kanałem Sueskim, Niemcy przeprowadzali kolej anatolijską, Austrya wschodnio-rumelijską i „wszystko było w porządku“. Dzieło rozbioru Turcyi, rozpoczęte przez traktat berliński 1879 r., zdawało się zbliżać ku końcowi, zwłaszcza, że ciągłe wrzenie w kotle macedońskim podsycało nadzieję „reform“ europejskich tj. ustawicznej kurateli kapitalistycznej i że mniejsze apetyty Bułgarów, Greków itd. łatwo było miarkować drogą „przyjaznej“ opieki. — Pozostawał wprawdzie jeszcze jeden „wielki“ apetyt, nie tyle wynikający z potrzeb kapitalizmu, ile powodowany chorobą czarno-morsko-dardanelską, mianowicie interes państwowy rosyjski, ale Rosya świeżo dostała śmiertelny cios japoński, a nadomiar potężna rewolucya ludowa wstrząsnęła jej podwalinami. Z jednej więc strony „konstytucyjna“ Anglia, wziąwszy pod swoje skrzydła chwilowo tryumfujący nad własną i nad perską rewolucyą carat, a z drugiej „słowiańska“ Austrya, przy akompaniamencie słowianożerczych Niemiec, wzajem rywalizowały o prędsze dobicie Turcyi.

Lecz naraz rządy tych państw, zarówno jak całą Europę w osłupienie wprawiła wieść o rewolucyi tureckiej. Wynikła z nieznacznego buntu wojskowego, rewolucya ta dowodnie pokazała, że w Turcyi są żywioły świadomie i niezłomnie zmierzające ku przeobrażeniu państwa. Specyficzny jednak charakter dokonanego przewrotu, zagrażający planom mocarstwowym, pociągnął za sobą z początku „intrygę“ kolejową austryacko-bułgarską, następnie proklamowanie niepodległości bułgarskiej, aneksyę Bośni i Hercegowiny, lękliwie pospieszną ewakuacyę sandżaku Nowobazarskiego, wreszcie owe wszystkie targi, konflikty, podróże, groźby i wahanie się dyplomatyczne aż do afery serbskiej i zupełnego stracenia głowy przez barona Aehrenthala.

Wszystko to jest szamotaniem się kapitalistycznego imperyalizmu, bojącego się zwężenia „sfery eksploatacyi“ i międzynarodowym wyrazem odśrodkowych tendencyj w samem państwie tureckiem. Dla zwycięskich zaś młodoturków sprawy te są o tyle przedmiotem wielkich trudności, że reakcya turecka nie miałaby przeciwko zawikłaniu „ojczyzny“ w awanturę wojenną, aby bodaj w ten sposób uwolnić się od ciągłego stróżowania wprowadzonej konstytucyi przez rewolucyjną armię. Ale jeżeli w dziedzinie stosunków zagranicznych ten wojskowy charakter rewolucyi zakreśla linię polityki młodotureckiej, o czem świadczy choćby ostatnia telegraficzna wiadomość o odroczeniu parlamentu zaraz po mowie tronowej dla ukończenia pokojowych pertraktacyj z Austro-Węgrami, to i w zakresie polityki wewnętrznej fakt ten staje się dominującym.

Rewolucyi dokonał oświecony oficeryat, rozporządzający armią, do rozpaczy doprowadzoną bestyalskim despotyzmem starego rządu, niewypłacaniem żołdu, okrucieństwem dyscypliny i sądownictwa wojskowego. Antagonizmy zaś społeczne i narodowe nie mogły jeszcze były odegrać żadnej roli w momencie opanowania rządu przez armię i komitety młodotureckie. — Wnet jednak, z nastaniem ery wolnościowej, rozpaliły się one jasnym płomieniem. I oto wobec młodoturków, owych rzeczników „całego narodu otomańskiego“, stają nowe i trudne, a domagające się szybkiego załatwienia sprawy społeczne, jak rolna i robotnicza, wreszcie groźne, mogące rozsadzić państwo kwestye narodowościowe i związane z tem zagadnienia autonomii i decentralizacyi.

Czy młodoturcy, którzy niezawodnie będą kierowniczą partyą w parlamencie, a którzy z natury pozycyi społecznej są reprezentacyą klas posiadających i wyrazicielami centralizmu państwowego, staną na wysokości zadania, czy potrafią wyjść obronną ręką z lawirowania między patryotyzmem, a niezbędnem zadośćuczynieniem tendencyom narodowym ludów nietureckich, niezbędnem choćby wobec obłudnej opieki chrześcijańskich rządów kapitalistycznych, czy zdołają dalej zainicyować zdrową politykę socyalną, a specyalnie jakie zajmą stanowisko choćby wobec programu rolnego ormiańskiej partyi „Dasznakcutiuń“ (jedynego, jaki dotąd istnieje) — to pokażą najbliższe tygodnie. W każdym razie nasuwa się przypuszczenie, że klasowy interes i szowinizm turecki tej partyi wezmą górę, że zacznie ona się sprzeniewierzać swojemu liberalistycznemu kierunkowi, a wtedy Turcya z zaostrzonemi sprzecznościami społecznemi i wzmożonym separatyzmem narodowym, podsycanym przez carski panslawizm i ekonomiczny antagonizm niemiecko-angielski, znowu podpaść mogłaby w tragiczną, niepowrotną zależność od zjednoczonych imperyalizmów europejskich. Tylko demokracya i federalizm bałkańskich mogłyby uratować konstytucyjną Turcyę, albo do takich haseł pierwszy parlament konstantynopolski najpewniej nie dorośnie.

Wygłodzenie ludności.

Ledwie parlament przebył z wielkim trudem uchwalenie prowizoryum budżetowego, a już wyłoniła się druga sprawa, która jaskrawo oświetla zakusy wrogów całej ludności pracującej nietylko na dobrobyt, ale na samo życie tej ludności. Gdy parlament w pierwszych tygodniach swego istnienia odrzucił znane wnioski socyalistów przeciw drożyźnie, usprawiedliwiał się tem, że tak ważnych spraw nie można załatwiać w drodze wniosku nagłego, gdyż rząd musi wpierw zbierać daty i obmyśleć sposób pokrycia ubytku w podatkach pośrednich. Wnioski socyalistów powędrowały wówczas do komisyi, gdzie dotąd leżą zapomniane wobec tak „ważnych“ spraw państwowych, jak np. aneksya. Z wielką trudnością udało się rządowi wydusić ustawę upełnomocniającą do zawarcia traktatów handlowych z państwami bałkańskiemi; traktat taki z Serbią i Czarnogórą już zawarto, z Rumunią i Bułgaryą toczą się rokowania, a teraz idzie o wprowadzenie tych umów w życie.

Na tym właśnie punkcie rząd doznaje największych trudności. Całe życie parlamentarne obraca się obecnie, po uchwaleniu prowizoryum i po zapewnieniu uchwalenia ustawy aneksyjnej, około tego, żeby parlament uchwalił ustawę upoważniającą, a to tem bardziej, że np. traktat z Serbią prowizorycznie do końca b. m. już wszedł w życie, a skupczyna serbska już go formalnie ratyfikowała. Trudności robią agraryusze tak czescy jak i niemieccy. Bez względu na to, że już przy układach z państwami bałkańskiemi rząd stanął na stanowisku agraryuszów, wykluczając zupełnie dowóz żywego bydła, a dozwalając tylko na import mięsa w skontyngowanej drobnej ilości, agraryusze wogóle nie chcą dopuścić do jakiegokolwiek importu bydła z oczywistym zamiarem podniesienia przez to cen „rodzimego“ bydła. Rozumie się, że tego zamiaru głośno się nie ujawnia; z namaszczeniem mówi się i pisze o ochronie ludności przed zawleczeniem zarazy bydlęcej, mimo że w Rumunii np. mimo rzekomej zarazy stan bydła jest znakomity i mimo że niebezpieczeństwa tego przy dowozie mięsa wogóle niema.

Nie chcemy podnosić tutaj sprawy „patryotyzmu“, z takiem przejęciem przez agraryuszy jako patentowanych patryotów zawsze i wszędzie akcentowanego. Zerwanie zawartej już umowy z Serbią i Czarnogórą oraz niedopuszczenie do zawarcia traktatu handlowego z Rumunią musi bardzo ujemnie wpłynąć na stosunki polityczne między Austryą a temi państwami, co wobec obecnej sytuacyi nie może pozostać bez wpływu na bieg

Cypryan Norwid jako reakcyonista.

Jego poglądy religijne, narodowe i społeczne. Stosunek do Mickiewicza w r. 1848.

3

Rewolucya krakowska 1846 r. zbudziła Mickiewicza ze snu mistycznego. Orlim wzrokiem dojrzał zbliżającą się burzę europejską i poszedł wzniecać ducha polskiego błyskawice. Gdy we Włoszech rozległy się pierwsze grzmoty czynów ludowych, gdy nowy papież Pius IX, ustępując wymaganiom rewolucyjnym, pierwszy nadał liberalną konstytucyę, gdy imię jego stało się na czas pewien hasłem walki z feudalizmem w licznych państewkach włoskich, gdy głosić poczęto pojednanie katolicyzmu z zasadami rewolucyi, gdy żydzi i protestanci przesyłali wyrazy hołdu papieżowi rzymskiemu, wybrała się też i polska deputacya do Rzymu, by podnieść głos w imieniu rozdartego i przez trójdespotyzm ciemiężonego narodu. Ale na czele tej deputacyi stanął Mickiewicz, wódz narodu, nie po to, by do chóru uwielbień przyłączyć jeszcze jeden głos, lecz by wezwać wielkiego władcę, aby „w nowej epoce ducha spełnił swój obowiązek“. Wezwanie to było wypowiedziane przez Mickiewicza w egzaltacyi, „tonem mocno podniesionym“ — i naturalnie skutku żadnego prócz „konsternacyi“ w obozie zachowawców polskich nie wywołało. Być może, „zachowanie się“ Norwida, które, jak wiadomo z „Autobiografii“, „zjednało mu, iż Jego Świątobliwość w pokorze swej raczył pisać (doń) apostolski list“, było właśnie jakimś konkretniejszym przejawem owej „konsternacyi“ ultramontańskiej. Lecz jeżeli nawet te wypadki nie pozostają z sobą w związku, to jakaż ogromna zachodzi różnica w stosunku obu poetów do papieża!

Zniechęcony na równi z całą demokracyą do Piusa IX, którego Jezuici i polscy Zmartwychwstańcy coraz skuteczniej odwodzili od zamiarów reformatorskich, Mickiewicz, zupełnie wyzwolony z pod wpływów klerykalnych, zajął się z gorączkową energią tworzeniem rewolucyjnego legionu polskiego. A tembardziej pospieszał z urzeczywistnieniem swego planu, że w Paryżu już ogłoszona została republika, że w prowincyach włoskich Austryi już wzniesiono sztandar niepodległości. Wiemy, jakie trudności zwalczyć musiał wieszcz nasz i jaką przytem rolę odegrał Norwid. Ostatecznie zawiązek legionu się sformował. Nie obchodzi tu nas dalsza akcya legionistów, która wkrótce wobec wybuchu rewolucyi w państwach austryackiem i pruskiem przeniosła się na grunt ojczysty. Przyjrzeć się tylko musimy „składowi zasad“, którym hołdował legion, owemu „Manifestowi wielkiego człowieka“, który Norwid wyszydza w listach do Zaleskiego, jednem słowem, tym ideom, które Norwid nazywa „bluźnierstwem“ i „niedorzecznością“, przeciwstawiając im swoją ideę tradycyjnie-narodową, swój „kierunek przeszłości“.

Brzmienie poszczególnych „zasad“ Mickiewiczowskich, których jest 15, będę przytaczał za Bol. Limanowskim, który w ten sposób charakteryzuje program legionu: „Symbol ten wiary społeczno-politycznej, niezawodnie przez samego Mickiewicza nakreślony, ujawniał najbardziej postępowe z owego czasu pragnienia demokratyczne“ *). Zobaczmyż tedy, jak Norwid krytykuje ten postępowy manifest, pisany, jak mówi Limanowski, „zwięzłymi wyrazami zakonodawców starożytności“. Z powodu pierwszych kilku zasad, które głoszą: duch chrześcijański — jawiony czynami wolnymi, słowo boże — prawem narodów, dalej wolność sumienia i religii, Norwid pisze, że w rzeczach kościoła manifest ten dąży „do najdokładniejszego wyniszczenia dogmatu i rozwolnienia duchowego“. Dodać należy, że OO. Zmartwychwstańcy głównie z powodu tego „rozwolnienia“ wystąpili przeciw składowi zasad. Zresztą ironiczne „rozwolnienie“ dotyczy najpewniej nietylko zasady 6 — o wolności wyznania, ale także 7 i 9, w których wyraz „wolnie“ kilkakrotnie się powtarza (7. Słowo wolne, wolnie objawione, z owoców przez prawo sądzone. 9. Wszelki urząd obieralny, wolnie dawany, wolnie brany). Znów do zasady 8: „Wszelki z narodu jest obywatelem, wszelki obywatel równy w prawie i przed urzędami“ stosuje się sąd Norwida o „zupełnem wyniszczeniu wszelkiej tradycyjnej ojczystości“. Najbardziej może zjadliwie brzmi zarzut prawowiernego katolika-Norwida, skierowany przeciw zasadzie 10: Izraelowi, bratu starszemu... równe we wszystkiem prawo. „A iż tam starszy brat Izrael przeważne ma zajmować miejsce, tedy w ostatecznym skutku (krótko mówiąc) do synagogi zmierza“ manifest. A doniosła i rzeczywiście rewolucyjna pod względem społecznym zasada 13: „Każdej rodzinie rola domowa pod opieką gminy. Każdej gminie rola gromadna pod opieką narodu“ już ostatecznie z równowagi wytrąca arystokratyzm rodowy Norwida. „Manifest ten — pisze Norwid — w pojęciu własności dąży do najzupełniejszego rozgminnienia. Własność jest pojęta w nim dwojako: jako dziedziczna i komunalna, ale dziedziczna oddana pod opiekę komunalnej, a komunalna narodowej, gdy tymczasem narodu już tam niema. Bo gdzież naród bez rodów? a rodom (arystokracyi?) prawa nie przyznaje. Jest to zwrot od kwiatu do korzenia“.

Charakteryzując cały manifest, jako „najzupełniej niedorzeczny“, Norwid specyalnie o zasadzie 11, która przyznaje „towarzyszce żywota, niewieście, braterstwo i obywatelstwo, równe we wszystkiem prawo“, z wesołą złośliwością tak orzeka: „emancypacyę kobiet nawet mijam, która formalnie pojęta i jak prawo jest doskonałem głupstwem“.

Józef Kwiatek.

(Dalszy ciąg nastąpi).

*) „Historya demokracyi polskiej“, str. 361.

obecnych wypadków. Ale co to obchodzi ludzi, którzy jawnie stawiają interes własnej kieszeni ponad wszystkie interesa publiczne? Co ich to obchodzi, że ludność — szczególnie miejska — cierpi wskutek drożyzny i braku mięsa? Czy taki agraryusz czeski lub niemiecki samem postawieniem swego interesu „zawodowego" ponad potrzeby ludności i państwa nie objawia dość dobitnie swego zapatrywania na życie ludzi, nie będących właścicielami roli, trzody i bydła?

Brać, i to brać z cudzej kieszeni, agraryusze doskonale umieją. Dla nich parlament uchwalił milionowy fundusz melioracyjny i teraz domagają się oni, aby Izba posłów jak najrychlej załatwiła tę sprawę zwróconą z poprawkami przez Izbę panów, ale gdy się rozchodzi o interes ogólny, zasłaniają się frazesami i grożą nawet obstrukcyą.

Ciekawem jest też stanowisko rządu. Gdy się rozchodziło o uchwalenie prowizoryum budżetowego, nie wahał się rząd w prasie swej i w mowach swych członków grozić rozwiązaniem parlamentu, § 14 i t. d.; teraz, gdy rozchodzi się obok sprawy politycznej także o sprawę całą ludność obchodzącą, rząd— urządza konferencyę z pp. Dammem i Udrżałem, posyłając do nich szefa sekcyi Rösslera nie z argumentami, tem mniej z groźbami, lecz z pokornemi prośbami. Nie rozchodzi się o groźby rządu, które nikogo nie zastraszą; chodzi o tendencyę, jaką rząd stosuje z jednej strony wobec spraw swych a z drugiej strony wobec spraw ludności.

Krzyki agraryuszów nie mogą jednak wpłynąć na większość parlamentu, reprezentującą konsumentów wobec drobnej garstki wytwórców. Traktaty handlowe z państwami bałkańskiemi są koniecznością ludową i parlament znajdzie drogę do przeprowadzenia jej wbrew opozycyi lichwiarzy żywnościowych, którzy, gdy rozchodzi się o interes wołowy, zapominają o różnicach narodowościowych, znajdując się łącznie na punkcie, gdzie można ludności drogo sprzedać.

Położenie na Bałkanie.

Układy między Austryą i Turcyą.

Konstantynopol. Na wczorajszem posiedzeniu rady ministrów wielki wezyr zawiadomił o rokowaniach, toczących się z Austro-Węgrami. Co się tyczy bojkotu, to rząd turecki nie może zmusić prywatnych tragarzy, jednakże tragarze cłowi mają pomagać przy wyładowaniu towarów austryackich.

Konstantynopol. Dziennik „Tanin", którego naczelny redaktor jest członkiem Izby posłów, daje wyraz nadziei, że tureckiemu parlamentowi na jego pierwszej sesyi uda się załagodzić kwestyę bośniacko-hercegowińską i bułgarską.

Dziennik omawia wojskowe zbrojenia się Austro-Węgier, które mają na celu demonstracyę i wywarcie nacisku na opinię publiczną. Stwierdza, że Austro-Węgrom nikt nie zagraża. Zbytecznem jest jeszcze raz podkreślać pokojowe zamiary Turcyi.

Omawiając pertraktacye Austro-Węgier z Turcyą, pisze „Tanin", że stanowisko Austro-Węgier w sprawie zniesienia kapitulacyi będzie dowodem zaufania wobec Turcyi i uspokoi wzburzenie, wywołane przez aneksyę. Należy niżej oznaczyć wysokość objęcia części publicznych długów, jak przyszłe straty w obrocie handlowym.

„Sabah" pisze, że Austro-Węgry przez oświadczenie co do uznania praw Turcyi przygotowały podstawę do porozumienia się. Nie pragniemy nigdy poróżnienia się z sąsiadami, jeżeli oni będą szanowali nasze prawa.

Powrót delegata serbskiego z Konstantynopola.

Belgrad. Z Konstantynopola powrócił tu Stojan Novakovicz i złożył ministrowi spraw zagranicznych wyczerpujące sprawozdanie o rezultatach swej misyi. Po południu przyjął go król na dłuższej prywatnej audyencyi.

Zbrojenia się Serbii.

Belgrad. „Stampa" dowiaduje się, że wczorajsza rada ministeryalna zajmowała się żądaniem ministra wojny co do udzielenia dalszego kredytu na zbrojenie się w sumie 11 milionów denarów. „Truba" donosi natomiast, że w kołach wojskowych dyskutują o powołaniu drugiej rezerwy.

Przed zebraniem się parlamentu tureckiego.

Konstantynopol. Dotąd nadeszły wiadomości o 206 wyborach. Wybrano 161 mahometan, z tych 106 Turków, 28 Arabów, 24 Albańczyków i 3 Kurdów; dalej 41 chrześcijan, z tych 23 Greków, 9 Ormian, 4 Bułgarów, 3 Serbów, 1 Wołocha, 1 Maronitę; wreszcie 3 Izraelitów i 1 Druzyjczyka. Z 15 arabskich i kurdyjskich sandżaków jakoteż z Dibry w wilajecie monastyrskim nie nadeszły jeszcze wiadomości o rezultacie wyborów.

Do Konstantynopola przybyło dotąd 190 deputowanych, z tych jest 80 młodoturków i tyluż zwolenników młodotureckiego komitetu. Słychać, że w mowie tronowej, która już poprzedniego tygodnia była przygotowana, zmieniono dwa ustępy, dotyczące zagranicznej polityki, odpowiednio do ostatniej konstelacyi.

Dzisiejszy dziennik urzędowy ogłasza ostateczny oficyalny program otwarcia parlamentu. Wjazd sułtana do parlamentu nastąpi przez Perę.

Szczupłość lokalu, w którym się mieści parlament, daje się bardzo przykro odczuwać. Również urządzenie parlamentu i organizacya służby mają wielkie braki, wskutek czego służba sprawozdawcza w parlamencie będzie bardzo utrudnioną.

Konstantynopol. Z okazyi otwarcia parlamentu rozpoczęło się przystrajanie ulic. Doyen ciała dyplomatycznego, ambasador niemiecki Marschall zaprosił misye dyplomatyczne, by dziś wywiesiły flagi na swych gmachach i je iluminowały.

Budapeszt. Na początku posiedzenia sejmu węgierskiego upoważniono prezydenta Justha do wysłania telegramu powitalnego do parlamentu tureckiego.

Konstantynopol. Dzienniki zamieszczają entuzyastyczne artykuły z powodu otwarcia parlamentu. Z zadowoleniem przyjmowane są depesze powitalne europejskich parlamentów. Gmachy rządowe i publiczne, a także niektóre ulice udekorowano. Garnizon wraz z wychowankami szkół tworzy szpaler, ustawiony głównie na placu przed parlamentem z kapelami na czele. Pogoda śliczna. Ruch olbrzymi. Z prowincyi przyjechało wielu obcych.

Rada państwa.

Wiedeń, 17 grudnia.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia Izby posłów poseł tow. Nemec zarzucał, że dokonano aneksyi bez zapytania się ludności i reprezentacyj parlamentarnych w Austryi i na Węgrzech. Mowca omawiał

sytuacyę na Bałkanach

i energiczne stanowisko, zajęte przez mocarstwa w sprawie bałkańskiej i sądzi, że głównie arcybiskup Stadler jest jednym z inicyatorów aneksyi Bośni i Hercegowiny.

Jako Czech oświadcza się przeciw temu, aby Słowianie udawali się pod ochronę Rosyi i wątpi, czy także Słowianie w Austryi tego sobie życzą.

Błędem aneksyi było, że przez nią zadano cios rządom młodotureckim w Turcyi. Podnosi konieczność udziału Austryi w konferencyi, aby wszelkiemi siłami wstrzymać wojnę. Domaga się demokratycznej konstytucyi i samorządu dla Bośni i Hercegowiny i oświadcza imieniem socyalistów, że głosować będą przeciw aneksyi.

Poseł Malik imieniem wszechniemców stanowczo zwrócił się przeciw aneksyi i wyraził życzenie, by Bośnia i Hercegowina były traktowane w myśl tak zwanego programu linckiego, to znaczy, by przyłączone zostały do Węgier. Potępia w najostrzejszy sposób politykę awanturniczą, jaką obecnie się uprawia.

Poseł Laginia (Chorwat) przyłączył się do zastrzeżenia prawnego, złożonego przez Sustersicza, poczem omawiał powody, dla których stronnictwo jego głosować będzie za nagłością.

O państwo południowo-słowiańskie.

Podnosi konieczność połączenia Bośni i Hercegowiny z innymi słoweńskimi i chorwackimi krajami, które tworzą geograficzną i etnograficzną jedność. Austro Węgry albo rozwiążą kwestyę naszego narodowego połączenia się, albo nas stracą. Pragniemy w tej monarchii nadal żyć, ale bez jakichkolwiek ograniczeń lub pogwałcenia naszego przyszłego życia narodowego.

Poseł Klofacz odpierał w ostry sposób podniesione przeciw niemu przez prasę wiedeńską zarzuty z powodu jego podróży na Bałkan, które zawierają oszczerstwa. Podróż do Belgradu i Zofii odbył jako dziennikarz w celach informacyjnych.

Nie jest winą Czechów, jeżeli nie zachodzi się u nich miłości do Austryi. Czesi z pewnością pragnęli by zmiany stosunków, a głównem złem jest to, że Austryę robi się za wszelką cenę niemiecką; w tem leży powód, dlaczego austryacka polityka wszędzie na zewnątrz spotyka się z niedowierzaniem. Mowca pragnie

zdobycia Bałkanu pod względem gospodarczym.

Historyczną misyą Austryi na Bałkanie jest popierać konfederacyę państw bałkańskich. Przyjaźń z Niemcami sprowadza dla Austryi tylko szkody, ponieważ wszędzie budzi podejrzenia, że Austrya jest tylko przednią strażą wszechniemieckiej idei. Bośnia i Hercegowina mogą jedynie jako samodzielne kraje przyłączyć się do unii personalnej.

Parlament ludowy żąda od naszej zagranicznej polityki pokoju, nie wojny. Ponieważ jednakże dzisiejsza polityka sprzeciwia się tej tendencyi i ponieważ wskutek aneksyi zostanie zmienioną formacya państwowa, mowca i jego stronnictwo głosować będą przeciw przedłożeniu.

Po przemówieniu posłów Perica i Baljuka posiedzenie przerwano.

Następne posiedzenie dziś o godz. 11 przed południem.

* * *

Konferencya przewodniczących stronnictw.

Wiedeń. Pod przewodnictwem prezydenta Weiskirchnera odbyła się wczoraj konferencya przewodniczących stronnictw parlamentarnych, na której uchwalono załatwić przed feryami świątecznemi kilka mniejszej wagi przedłożeń.

W sprawie ustawy melioracyjnej postawiono ze strony socyalnych demokratów warunek, aby poprzednio przyszła do skutku ustawa upełnomocniająca do zawarcia traktatów handlowych. Z powodu podniesionych z wielu stron przeciw ustawie upełnomocniającej wątpliwości, zrobił prezydent Weiskirchner propozycyę, by ograniczyć czas dla ustawy upełnomocniającej do 3 miesięcy i by upoważnienie ograniczyć do prowizorycznego przedłużenia istniejących stosunków traktatowych.

Prezydent ministrów bar. Bienerth oświadczył, że propozycya prezydenta Weiskirchnera jest minimum tego, czego on domagać się musi, jeżeli nasze stosunki handlowo-polityczne nie mają ponieść ciężkiej szkody i jeżeli nasze polityczne stosunki nie mają uledz niekorzystnym wpływom.

Po dłuższej dyskusyi prezydent Weiskirchner streścił rezultat dyskusyi w słowach, że przewodniczący klubów mają kwestyę tę w swych klubach poddać pod dyskusyę, a następnie zawiadomić o rezultacie na ponownej konferencyi przewodniczących klubów.

* * *

Nowela do ustawy o ubezpieczeniu urzędników prywatnych.

Wiedeń. Komisya socyalno-polityczna rozpoczęła wczoraj dyskusyę generalną nad wypracowanymi przez subkomitet wnioskami w sprawie noweli do ustawy o ubezpieczeniu urzędników prywatnych.

Wiedeń, 17 grudnia.

W Izbie posłów prezydent ministrów Bienerth odpowiada na interpelacye pos. tow. Adlera i tow., oraz Klofacza i tow. w sprawie sytuacyi zagranicznej i bojkotu austryackich towarów w Turcyi. Minister oświadcza, że rząd nie ma powodu uważać sytuacyi europejskiej za wzbudzającą obawy. Różnice nie są tego rodzaju, aby się nie dały wyrównać w drodze rokowań dyplomatycznych.

O niebezpieczeństwie wojny

można tylko o tyle mówić, o ile Serbia i Czarnogóra poczyniły jakieś zarządzenia. One spowodowały rząd austro-węgierski do opuszczenia spokojnego i wyczekującego stanowiska. Zarządzenia zarządu wojskowego, zwiększające załogi na granicy, poczyniono w najskromniejszych rozmiarach i mają na celu tylko ochronę granic, z wykluczeniem jakiegokolwiek charakteru agresywnego.

Co do obecnego stadyum ruchu bojkotowego w Turcyi, to nie doznał on osłabienia.

Rząd widział się spowodowanym wystosować do Porty notę, w której powołując się na umowy handlowe z r. 1862 domaga się, aby Porta przedsięwzięła wszelkie środki celem umożliwienia wyładowywania towarów z okrętów austryackich i węgierskich. W nocie tej zwrócono uwagę, że Porta odpowiedzialną będzie za szkody, gdyby się nie chciała przyczynić do usunięcia bojkotu. Ponieważ rząd turecki złożył oświadczenie, które nas zadowolniło, zasadnicze porozumienie między nami a Turcyą zostało osiągnięte.

W ten sposób przerwane o aneksyę Bośni rokowania zostały podjęte na nowo, a ambasador nasz w Konst nopolu otrzymał odpowiednie instru Jest nadzieja, że porozumienie z Tu na polu politycznem, które jest przed tem ciągłych usiłowań ministra spra granicznych, zakończy także dności, czynione pod wzglę handlowym.

O reformę wyborczą na Węgrzech.

Następnie odpowiedział bar. Biene na interpelacyę posła Pernerstorf i tow. w sprawie reformy wyborcze Węgrzech. Minister wskazuje na to Austrya stoi na tem stanowisku, iż jest jej rzeczą mięszać się w wewnęt sprawy innego państwa i taksamo od łaby zakusy, gdyby rząd węgierski u wał wpływać na reformę wyborczą w stryi.

Nastąpiły dalsze rozprawy nad w skami

w sprawie aneksyi Bośni.

Prez. min. Bienerth wskazuje na ny manifest cesarza i wywody min Aerenthala w delegacyach i przedst następnie przyczyny, które rząd au węgierski spowodowały do przedłoż ustawy aneksyjnej już w obecnej ch Do aneksyi był rząd politycznie zmu ny, a międzynarodowo uprawniony. sztą już od r. 1878 nie było wątpliw że nadejdzie kiedyś chwila, w której strya, faktycznie posiadająca kraje ok wane, przystąpi do uregulowania ich wno-państwowych stosunków.

Minister wskazuje na konieczność z twienia przedłożeń aneksyjnych, które siano podnieść z powodu

zaprowadzenia konstytucyi w Turcyi.

Nadanie konstytucyi w Bośni może t nastąpić na podstawie władzy Zwierzc ctwa.

Minister mówi dalej.

KRONIKA.

Kraków, 17 grudni

Jak informuje się prasę zakordonową? respondent lwowski „Dziennika pozn skiego" donosi swemu pismu z racyi zg łych jaj wszechpolskich, iż „najpoważni członkowie tego stronnictwa (tj. narodo demokracyi) w izbie poselski stwierdzają, że demonstracyę wy nała grupa młodzieży, kierowana pr endeckich socyalistów (sic!) z K lestwa Polskiego, nie tylko wbrew tencyi stronnictwa, ale wręcz znak frondy(!) przeciw stron ctwu".

Do tego głębokiego odkrycia dodaje ucieszny jegomość taki komentarz: „D monstracya oznacza więc rozłam (!) w stro nictwie, tak że odtąd wyraźnie odróż wypadnie narodową demokracyę, nieja urzędową, od tak zwanej we Lwow „wszechpolskiej bojówki"...

Ani słówka nie dodaje ów szerzyc najosobliwszych bredni, iż na czele ow „bojówki" — pałkarzy, którzy zasłyn podczas wyborów, stał profesor uniwers tetu lwowskiego Zakrzewski, który „go liwością", a nie „frondą" przeciw men rom wszechpolskim, zdobywa sobie k ryerę.

Po napadzie wszechpolskim na namiestn ks. We Lwowie wiec polskiej akadem ckiej młodzieży postępowej uniwersytetu politechniki, zwołany w sprawie zajść n uniwersytecie lwowskim w dniu 12 b. m odbył się 15 b. m. w sali Towarzystwa p dagogicznego przy udziale około 500 ucz stników. Na wiecu uchwalone zostały wsz stkimi głosami przeciwko 4 następujące re zolucye:

I. Polska młodzież postępowa uniwersytet i politechniki, zebrana na wiecu dnia 15 g grudnia 1908 r. 1) żąda ustawowego zagwa rantowania, iż z chwilą utworzenia odrębn go ukraińskiego uniwersytetu istniejący un wersytet pozostanie wyłącznie polskim; 2) u waża, że kreowanie równorzędnych kated ruskich na wszechnicy lwowskiej, nie mając nic wspólnego z utrakwizacyą, jest koniecz nem, jako faza przejściowa do utworzeni osobnego ukraińskiego uniwersytetu; 3) stwier dza wobec wyjaśnień prezydyum Koła pol skiego i senatu, że autonomia uniwersytet w tym wypadku nie została naruszona i za razem wyraża ubolewanie, że senat prze niepotrzebne zachowywanie tajemnicy w spra wach, które winny być znane ogółowi, po woduje nieporozumienia.

II. Akademicka polska młodzież postępowa 1) stwierdza, że w sobotnich zajściach uni wersyteckich, urządzonych tylko przez mło dzież narodowo-demokratyczną, a protestu jących pod pokrywką autonomii przeciw

wszelkim kulturalnym żądaniom narodu ukraińskiego — udziału zupełnie nie brała i sam fakt napadu potępia; 2) protestuje przeciw mocy obowiązującej uchwał „wiecu“, który się odbył bezpośrednio po zajściach w sali III. uniwersytetu, stwierdzając, że było to tylko zebranie zorganizowanej grupy narodowo-demokratycznej.

Prezydyum wiecu: Dr M. Orłowicz, przewodniczący; W. Prenier, zast. przewodniczącego; sekretarze: W. Czyż, N. Gąsiorowska, W. Nartowski.

W Krakowie na poufnem posiedzeniu delegatów stowarzyszeń akademickich, odbytem wczoraj w „Związku akademickim“, uchwalono następujące oświadczenie: „Delegaci krakowskich stowarzyszeń akademickich zebrani na posiedzeniu dnia 16 b. m., uznając w zasadzie potrzebę kreowania osobnego uniwersytetu ruskiego, a przeciwni utrakwizacyi uniwersytetu lwowskiego, potępiają postępek młodzieży narodowo-demokratycznej we Lwowie, jako formę walki niestosowną i nieodpowiadającą godności akademickiej“. — Uchwałę tę podpisały następujące stowarzyszenia akademickie: „Czytelnia akademicka im. A. Mickiewicza“ (ludowcy), „Polonia“ (klerykali), „Przedświt Haszachar“ (syoniści), „Spójnia“ (socyaliści), „Związek akademicki“ (demokraci), „Życie“ (bezpartyjne, literacko-artystyczne).

Przedstawiciele wyżej wymienionych stowarzyszeń postanowili w sprawie zajść na uniwersytecie lwowskim zwołać wiec ogólnoakademicki zaraz po feryach świątecznych.

Nowiny krakowskie.

Sprawy miejskie. Sekcya ekonomiczna odbyła wczoraj posiedzenie, na którem przyjęto ofertę p. Tabora na dostawę obuwia dla miejskiej straży pożarnej na r. 1909.

Po rozpatrzeniu projektów na budowę ustępów w mieście uchwalono wybudować w rynku 4 ustępy podziemne poza obrębem Sukiennic.

Napad redaktora „Głosu narodu“ przed są dem. Otrzymujemy następującą korespondencyę: Onegdaj stawał przed trybunałem karnym p. Maryan Dąbrowski, redaktor „Głosu narodu“ i prezes stronnictwa chrześcijańskiego, jako oskarżony o napad na przemysłowca z Podgórza p. Ignacego Libana. Jako zażarty antysemita obrał sobie p. Dąbrowski za teren swych czynów Kazimierz i tam z końcem czerwca b. r. napadł na spokojnie idącego w towarzystwie pań p. Libana, zelżył go ordynarnemi przezwiskami i pobił go dotkliwie laską. P. Dąbrowski nie zadowolnił się tym tryumfem, leez wskoczył jeszcze do dorożki, do której p. Liban wsiadł, by uwolnić się od napaści, i tam wywijał laską nad głowami przelęknionych kobiet. Oskarżony przez prokuratorye o pobicie, zasądzony został p. Dąbrowski na 3 dni aresztu, zamienionego na grzywnę. Od tego wyroku odwołał się do sądu wyższego, jednakże i tu prokurator p. dr Ujejski okazał się dlań surowym, bo zażądał zatwierdzenia wyroku. Sąd karny pod przewodnictwem p. Kaisera zatwierdził też pierwszy wyrok, podnosząc w motywach, że wina została stwierdzoną przez 3 świadków, a kara nie mogła być zniżoną, bo p. Dąbrowski już był karany. Niefortunnie skończyła się tedy wyprawa prezesa antysemitów krakowskich na Kazimierz. Może lepszy byłby dawny prezes stronnictwa dr Bogdanik, teoretyk antysemityzmu, niż p. Dąbrowski, który czynnemi napaściami na żydów objawia swe antysemickie przekonania.

Kalectwo przy pracy. Przy wyładowywaniu desek z wagonu wczoraj po południu deski się zwaliły i przycisnęły nogi robotnikom Sliborskiemu i Kurdzielowi, którzy doznali złamania przedudzi. Pogotowie ratunkowe od wiozło ich do szpitala.

Włamanie do sklepu. Wczoraj rano włamano się do sklepu p. Béze w Sukiennicach, przyczem zabrano towarów jubilerskich za 3000 K. Właścicielka sklepu podaje, że włamania dokonano po otwarciu sklepu po godzinie 7 rano, gdy wyszła ze służącą na zakupno, a drzwi sklepu zamknęła na klucz. O sprawcach nie ma dotąd śladu.

— Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Noc listopadowa“ (ceny o 25% wyższe).

Piątek: „Ojciec i syn“.

Sobota: „Don Kiszot“, widowisko fantastyczne w 5 obrazach, na tle opowieści Cervantesa napisał Adolf Walewski. Illustracya muzyczna Bolesława Walewskiego.

Niedziela o godz. 3 po południu: „Mój dzieciak“ (ceny zniżone do połowy). — O godz. 7 wieczorem: „Don Kiszot“.

— Repertuar teatru ludowego.

Czwartek: „Gołe panny“.

— Uniwersytet ludowy im. A. Mickiewicza. ul. Szewska 16, I. p.

W sali Uniwersytetu ludowego, ul. Szewska 16, I. piętro, w piątek od godz. 7 do 8 wieczorem: prof. dr J. Grzybowski: „Historya ziemi“.

Biblioteka otwarta od godz. 12—1 i od 5—9. Czytelnia pism otwarta od godz. 11—1 i od 4—9, w niedziele i święta od godz. 10—1 i od 4—8. Biuro otwarte od godz. 5—7.

Nowiny lwowskie.

Szkarlatyna szerzy się dalej w zastraszający sposób. Wczoraj zamknięto szkołę i pensyonat utrzymywane przez zakonnice Benedyktynki, ponieważ w zakładzie zaszły dwa wypadki szkarlatyny.

Aresztowanie za wymuszenie. Wczoraj aresztowano Antoniego Pawluka, akwizytora tow. „Atlas“ i Maryę Poprawę, również akwizytorkę tego towarzystwa. Para ta, żyjąc ze sobą w dzikiem małżeństwie, operowała w sferach bogatych mężczyzn. Mianowicie Poprawa, pod pozorem czynności akwizycyjnych, zapoznawała się z zamożnymi mężczyznami, wyszukując przeważnie żonatych i stojących na wybitniejszych stanowiskach. Znajomość przybierała następnie czulszy charakter, dochodziło do rendez vous... W rezultacie następnego dnia u mężczyzny tego zjawiał się Pawluk, często z rewolwerem w ręku, żądając zadośćuczynienia. Zaczynało się systematyczne wymuszanie pieniędzy. Parka pisała listy do żon, napadała swoje ofiary na ulicy i t. d., dochodziło do tego, że ofiary obawiały się pokazać na ulicy i pewien znany we Lwowie jegomość z obawy przed skandalem przez kilka miesięcy jeździł stale dorożką. Sumy wymuszane były rozmaite. Pa wluk i jego „małżonka“ brali, co można było wydusić, dziś 200, jutro 10 K.

Nareszcie powinęła się noga. Niedawno Poprawa wniosła przeciwko pewnemu jegomościowi skargę o gwałt. Rozpoczęło się dochodzenie, którego wynikiem było, że śledztwo, prowadzone przez sędziego p. Zgórskiego, obróciło się przeciw czułej parze i obydwoje znaleźli się w więzieniu.

Z kraju.

Oficerowie serbscy w Przemyślu. Wiedeńska „Zeit“ donosi z Przemyśla, że dnia 10 b. m. żandarm spotkał na fortach „Hurko“ pod Przemyślem dwóch oficerów austryackich, którzy zdejmowali plany fortów. Za zbliżeniem się żandarma, oficerowie ci zaczęli się dość podejrzanie zachowywać, wobec czego on zażądał wyjaśnień i w końcu aresztował ich. Na komendzie wojskowej pokazało się, że są to oficerowie serbscy w przebraniu austryackiem. Przy aresztowanych znaleziono wiele zdjęć fortyfikacyjnych.

Z terminatorskiego piekła. Z Tarnowa piszą nam: Stosunki, jakie panują w fabryce pojazdów p. Antoniego Wójcickiego, zmuszają nas, by na postępowanie tego panka zwrócić publiczną uwagę.

Pan Wójcicki, zagorzały przeciwnik „czerwonych“, postępuje z swymi terminatorami w ten sposób. że ci, pracując ciężko od wczesnego rana do późnej nocy, jako wynagrodzenie dostają stek najordynarniejszych wyzwisk i to nietylko od swego pana „majstra“, ale i od jego czeladnika, niejakiego Bissingera, który bije chłopców młotkiem, a jednemu, który nam szramę nad okiem pokazywał, indywiduum to rozcięło głowę. Pan Wójcicki patrzy się na to obojętnie, to też brutalny czeladnik wyprawia, co chce; bije terminatorów i chwali się, że będąc we Lwowie, bił syna popa, który mu za to jeszcze płacił dziesiątkami!

Niedość nie tem. Ponieważ chłopcy ci w liczbie trzech są u p. Wójcickiego na wikcie, więc ten, korzystając z ich młodego wieku, płaci im na wikt dziennie od 30—40 centów! Jak żyć można dzisiaj za 30 centów, łatwo sobie można wyobrazić, pracując w dodatku ciężko, gdyż p. Wójcicki pod względem pracy nie uwzględnia młodego wieku wcale.

To jeszcze musieliby biedni chłopcy znieść; lecz p. Wójcicki posunął bezczelność swego wyzysku do stopnia prowokacyi: oświadczył swym terminatorom, że ponieważ w niedzielę nie pracują, więc on w niedzielę płacić im nie będzie. By słowo w czyn wprowadzić, posądził chłopców o kradzież jakiegoś klucza, za który z owych 30 centów miał im ściągać 16 koron!

To też w niedzielę 13 b. m. chłopcy ci nie dostali ani centa, a ponieważ następnego dnia pracować o głodzie nie mogli, podziękowali za „rodzicielską opiekę“, żądając wydania książek. P. Wójcicki odmówił, wobec czego chłopcy ci z płaczem zwrócili się do naszej organizacyi, opowiadając przerażające szczegóły ze swego pobytu w terminie i proszące o radę.

Chłopcami zajęto się chwilowo, odsyłając ich równocześnie do sędziego opiekuńczego, który dopiero musiał pouczyć pana majstra, że robotnik młodociany to nie bydlę i że jeśli ma do nich pewne prawa, to musi mieć i obowiązki, inne naturalnie niż te, do których się dotychczas poczuwał.

Z zaboru rosyjskiego.

Ksiądz denuncyujący księdza. Onegdaj w IV karnym departamencie Izby sądowej warszawskiej stawał ks. Jan Krajewski, oskarżony przez administratora parafii Łowiczka w powiecie nieszawskim o dwukrotną obrazę majestatu w r. 1906 w Bentkowie (pow. nieszawski), dalej o namawianie pisarza gminnego Władysława Jaskulskiego do wprowadzenia języka polskiego do gminy, wreszcie o namawianie nauczyciela miejscowej szkoły Leśkiewicza do usunięcia ze szkoły języka rosyjskiego, jako wykładowego.

Izba sądowa co do dwóch pierwszych zarzutów ks. Krajewskiego uwolniła, zaś co do trzeciego skazała go na 3 tygodnie więzienia.

Prasa warszawska, skąd czerpiemy tę wiadomość, przemilcza nazwisko proboszcza-denuncyanta.

Bezmyślne sekowanie prasy. Generał-gubernator warszawski na zasadzie przepisów o ochronie nadzwyczajnej zawiesił pismo „Drukarz i Litograf“.

Szubienica. Nocy onegdajszej o godzinie 1 w cytadeli warszawskiej wykonano wyrok warszawskiego sądu wojennego, skazujący na śmierć przez powieszenie Józefa Zimocha za zabicie w dniu 12 października r. b. starszego strażnika policyi fabrycznej w Sosnowcu, Timofieja Trofimienkowa.

Przegląd społeczny.

Wybory do wydziału zawiadowczego okręgowego urzędu pośrednictwa pracy w Krakowie odbyły się 16 b. m. w sali konferencyjnej Rady miasta pod kierownictwem radcy magistratu dra Schlichtinga z grupy pracodawców asesorów sądu przemysłowego. Wybrani zostali członkami: Maurycy Kirschner, majster krawiecki; Zygmunt Siemek, majster krawiecki; Herman Statter, restaurator; zastępcami: Leon Braciejowski, majster krawiecki; Markus Schaumer, majster krawiecki; Hirsch Wildstosser, majster krawiecki.

TELEGRAMY

z dnia 17 grudnia.

Tortury.

Mińsk. W Pińsku na policyi znęcano się nad zaaresztowaną Polką Klimbowską, która nie chciała, czy nie mogła wskazać adresu zbiegłej swej córki, oskarżonej o udział w nielegalnej drukarni. Jednocześnie zastosowano ten sam system do młodej panienki Biegun.

Duma.

Petersburg. Na wczorajszem posiedzeniu Dumy przyszło podczas obrad nad przedłożeniem w sprawie wsparć dla „ofiar terroryzmu“ do nadzwyczaj burzliwych scen, a nawet do bójki. Prawica opuściła salę. Prezydent Chomiakow zgłosił swą dymisyę. W nocy odbędzie się posiedzenie, na którem oczekują wyjaśnienia, czy prezydent będzie obstawał przy swem postanowieniu.

Berlin. Z Petersburga donoszą, że na wczorajszem posiedzeniu Dumy poseł Rodanow z partyi robotniczej, podczas dyskusyi nad projektem ustawy w przedmiocie zarządu więzień, atakował ostro rząd. Prezydent Dumy Chomiakow zdaniem stronnictw prawicy nie dość energicznie odparł ataki Rodanowa. Prawica i umiarkowana prawica opuściły salę posiedzeń. Chomiakow oświadczył, że wniesie pisemnie dymisyę. W kancelarji Dumy oświadczają jednakże, że dotąd podobne pismo od Chomiakowa nie nadeszło.

Katastrofy kolejowe.

Brive. Kilka wagonów stoczyło się tu z toru pochyłego i w tunelu oddalonym o 3 klm. od dworca kolei w Estivaux zderzyło się z pociągiem osobowym. Wskutek tego wypadku 20 wagonów w tunelu stanęło w płomieniach, gdyż ogień z maszyny przeniósł się na nie. Wejście do tunelu jest tak zatarasowane, że prace celem niesienia ratunku połączone są z największemi trudnościami. Ofiarą padli przeważnie robotnicy ziemni, którzy zajęci byli na dworcu w Brive. Na miejsce katastrofy wysłano pociągi ratunkowe.

Brixen. Z niewiadomej dotąd przyczyny pociąg ciężarowy nr 83 wykoleił się dziś o godzinie 1 w nocy na linii Pfersch-Gossensass. Dwaj konduktorzy zabici, dwaj inni ciężko ranni.

Paryż. W tunelu koło Limoges nastąpiło zderzenie pociągu towarowego z osobowym. 10 osób zginęło, 15 rannych.

Katastrofa w kopalni.

Reszyca (Węgry). Wczoraj o godz. 2½ w nocy nastąpiła w kopalniach węgla eksplozya gazów, przyczem 13 górników straciło życie.

Reszyca. (Węg. biuro kor.). Z powodu katastrofy w tutejszej kopalni władze rozpoczęły natychmiast śledztwo. Nieszczęście wydarzyło się wskutek uchodzenia gazów. Z 13 zabitych górników 6 było ojcami rodzin, 7 nieżonatych. Austro-węgierskie Towarzystwo kolei państwowych oświadczyło gotowość niesienia pomocy osieroconym rodzinom.

Bunt w legii cudzoziemskiej.

Paryż. O buncie legionistów donoszą z Oranu: Zamach, którego inicyatorem jest były bawarski oficer, przygotowywano od kilku dni. Legioniści mogli niepostrzeżenie oddalić się z koszar, gdyż oficerowie i podoficerowie mieszkali w innem skrzydle. Zbuntowani żołnierze przeskoczyli mur. Jeden z legionistów, również Niemiec z pochodzenia, w ostatniej chwili nie chciał przyłączyć się do buntu, za co go towarzysze obili kolbami. Zawiadomił on potem oficerów o ucieczce towarzyszy. Zachowanie się legionistów podczas jazdy pociągiem było spokojne; następnie odmaszerowali oni pod komendą przywódcy, wznosząc w języku niemieckim okrzyki: „Niech żyją Niemcy!“

Saida. Przywódca dezerterów legionistów Pal został aresztowany. Żandarmerya aresztowała poza tem jeszcze kilku innych legionistów. Według dotychczasowych wyników dochodzeń ów Pal, rzekomy porucznik bawarski, ma być podobno w rzeczywistości byłym niemieckim oficerem hr. Rhode.

Rewolucya w Wenezueli.

Nowy Jork. Z Carracas donoszą, że onegdaj z powodu postąpienia holenderskich okrętów wojennych przyszło do rewolty i plądrowań, przyczem złupiono mienie przyjaciół prezydenta Castro. Proklamowano sądy doraźne. Manifestacye zwracają się nie przeciw Holendrom, ale przeciw Castrowi i Gometowi. Cudzoziemców nie atakowano.

Nowy Jork. Według doniesienia „Associated Press“ z Carracas, tłum urządził demonstracyę przeciw Castrowi. Podburzony tłum przeciągał ulicami, niszcząc w rozmaitych klubach i innych budynkach znajdujące się biusty prezydenta Castro i na ulicach palił wśród okrzyków jego portrety.

Nowy Jork. O rozruchach w Carracas donoszą, że miasto od onegdajszej nocy do wczoraj godziny 1 po południu było w rękach pospólstwa, które jednakże nie miało żadnego kierownictwa. Rząd wysłał wojsko. Generał Gomet odczytał manifest do narodu, poczem tłum wkrótce się uspokoił. W Carracas nie wychodzi żadna gazeta.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

* **Uniwersytet ludowy** urządza następujące odczyty:

W **piątek** 18 b. m. o godz. 7 wieczorem:

Stow. drukarzy „Ognisko“, Rynek 12, p. J. Baścik: „O gruźlicy“.

„Postęp“, ul. Krakowska 25, p. Galewski: „Jak powstał kapitał?“

Stow. handlowców, ul. Jasna 2, p. dr Balzigerowa: „O podziale pracy“.

Stow. młodocianych, ul. Starowiślna 48, p. Szymański: „Walka z alkoholizmem“.

Czarna Wieś (Czytelnia robotnicza) p. dr Eisenberg: „O chorobach zakaźnych“.

W **sobotę** 19 b. m.:

Stow. młodocianych, ul. Starowiślna 48, o godzinie 3 po południu p. Kuć: „Zdrowie w warsztacie“.

W fabryce Zieleniewskiego o godz 5 po południu p. S. Krauz: „O budowie wszechświata“ (z obrazami).

* **Dębniki.** W piątek 18 b. m. o godz. 8 wieczór w Czytelni robotniczej odbędzie się publiczne zgromadzenie z porządkiem dziennym: Otwarcie sklepu spółki spożywczej w Dębnikach. O jaknajliczniejsze przybycie uprasza komitet.

Kursa telegraficzne.

Budapeszt, 17 grudnia. Pszenica na kwiecień 12·68 do 12·69. Pszenica na październik 11·15 do 11·16. Żyto na kwiecień 9·43 do 9·44. Żyto na październik 9·50 do 9·51. Owies na kwiecień 8·71 do 8·72. Owies na październik —·— do —·—. Kukurudza na maj 7·41 do 7·42. Rzepak na sierpień 14·25 do 14·35.

Oferty mierne. Chęć kupna dostateczna. Usposobienie słabe. Pogoda: piękna.

Wydawca: **Ignacy Daszyński.** — Odpowiedzialny redaktor: **Gustaw Alojzy Titz.** Z Drukarni Ludowej w Krakowie, ul. Filipa 11. (Telefon Nr. 710).